

Paweł Okołowski

<https://orcid.org/0000-0002-3147-752>

Uniwersytet Warszawski

Zmierzch mistrzów i brzask bożyszcz. Ojca Bocheńskiego teoria autorytetu

„Człowiek nie może dać smutniejszego dowodu własnej małości niż swoją niewiarę w ludzi wielkich (Carlyle)”

H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*
(12.08.1950)

„(...) Trzeba patrzeć i słuchać, co sądzą ludzie od nas lepsi. Takich ludzi jest wokół nas wielu. Są w naszym biurze, warsztacie i oddziale. Niechętnie się do ich istnienia przyznajemy, bo rzecz jest dla naszej pychy przykra, ale oni rzeczywiście są. Otóż jeśli ci lepsi od nas, szlachetniejsi i bardziej Boży ludzie sądzą inaczej niż my sami, trzeba do ich sądu zawsze przywiązywać wielką wagę”

J. M. Bocheński, *Kazanie na poniedziałek po Zielonych Świątach. Światło sumienia*,
21.06.1945, Kościół Garnizonowy w Rzymie (w: J. M. Bocheński,
Kazania i przemówienia, Kraków 2000, s. 72)

„I do myślenia bowiem, i do działania zdatniejsi [są ludzie we dwójkę]”

Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, ks. VIII, 1155a

Paweł Okołowski (ur. 1963) – dr hab., adiunkt w Zakładzie Filozofii Religii Wydziału Filozofii UW; uczeń profesorów Bogusława Wolniewicza i Zbigniewa Musiała. W filozofii racjonalista i augustynista; zajmuje się głównie problematyką aksjologiczną i antropologiczną, także systemami Lema i Wolniewicza. Opublikował ponad sto artykułów i recenzji oraz trzy książki – *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema* (2010), *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne* (2012) oraz *Filozofia i los. Szkice tychiczne* (2015).

I. Teoria Bocheńskiego

1. Kwestia i metoda

Zjawisko autorytetu należy do najważniejszych w życiu społecznym, a jego pojęcie do najtrudniejszych w teoretycznym ujęciu. Jest to bowiem zjawisko wyjątkowo wieloaspektowe, a pojęcie interdyscyplinarne. Dlatego wywody na temat autorytetu, nawet same jego typologie, zwykle są wieloznaczne i niejasne. Taka natura rzeczy. Widać to w opracowaniach akademickich, choćby (całkiem dobrych od strony socjologicznej, ale nie filozoficznej) artykułach Agaty Tasak¹ czy Bożeny Tuziak². Ponadto współcześnie zjawisko autorytetu budzi kontrowersje. Na tym tle wyróżnia się rozprawa o Józefa M. Bocheńskiego – wnosi w sprawę niezrównane światło. Naszym zdaniem należy też do największych osiągnięć tego polskiego filozofa.

Pojęcie autorytetu weszło do kanonu socjologii, do teorii, m.in. Emila Durkheima, Vilfreda Pareta, Georga Simmela, Maksa Webera (ci klasycy oceniali zjawisko autorytetu pozytywnie). Niemniej jednak pierwszeństwo ma tu filozofia – ujęcie logiczno-antropologiczne jest podstawowe, i zawsze też jakoś w socjologii zamarkowane (czyli, jak mawiał Henryk Elzenberg o takim sposobie ujęcia – „rąbane”). U Bocheńskiego jest „cyzelowane”. Powiada Bocheński, że w filozofii analitycznej, więc i w jego pracy o autorytecie, „chodzi o proste, trzeźwe, logiczne analizy językowe”; że „słowa nie są tu brane pod uwagę w sposób abstrakcyjny, tzn. w odosobnieniu od żywego języka”. „Przeciwnie – mówi dalej autor – bada się różne sposoby używania słów, aby przez to lepiej określić ich znaczenie. To znaczy jednak, że te znaczenia są określone przez stałe porównywanie z odzwierciedloną w języku rzeczywistością. (...) Logika jest (...) przede wszystkim teorią najogólniejszych, najprostszych

¹ A. Tasak, *Autorytet władzy – władza autorytetu. Autorytety w polskiej przestrzeni publicznej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 15 (2015), passim.

² B. Tuziak, *Autorytet jako zjawisko społeczne. Wymiar lokalny*, „Studia Socjologiczne” 197 (2010) nr 2, passim.

związków między wszelkimi rzeczami w ogóle (...)”³. Innymi słowy: logika jest metafizyką, tj. częścią – rdzeniem czy trzonem tej ostatniej. To stanowisko przejęte od scholastyków i Greków, głoszące – jak to określił po eleacku Bogusław Wolniewicz: „istnieje sztywna k a n w a świata”⁴ (logika właśnie).

Tezy Bocheńskiego o autorytecie są więc sądami syntetycznymi *a priori* (tak jak są nimi i te, choćby, składające się na „drzewo Porfiriusza”, orzekające, jakie rodzaje bytów istnieją). Skąd się takie sądy biorą? Otóż są wywodzone z ludzkiego DNA, bo to w nim tkwi język ze swoją strukturą logiczną. Do wiedzy syntetycznej *a priori* dochodzi się przez „nieustanne myślenie”: eliminowanie pośród narzucających się myśli sprzeczności wewnętrznych i zewnętrznych (z tezami *a posteriori*). Ostatecznie, wiedza Bocheńskiego o autorytecie to twór jego osobowości, głównie wrodzonych skłonności. Choć geniuszem w filozofii (jak św. Tomasz, Gottfried Leibniz czy Gottlob Frege) nie był, to mistrzem „nieustannego myślenia” tak. Przejęta przez niego ze szkoły lwowsko-warszawskiej *tendencja jasnościowa* wraz z pozostałymi osobniczymi inklinacjami dała łącznie efekt nieprzeciętny. Jeśli są nawet u Bocheńskiego tezy o autorytecie fałszywe, to – jak mówi scholastyczna maksyma – „prędzej się prawda wyłoni z błędu niżli z zamętu”. Przyjrzyjmy się tej teorii.

2. Główne tezy

Autor formułuje 88 twierdzeń na temat autorytetu, pogrupowanych – odpowiednio w 12 rozdziałów rozprawy (138 stron w książce). Mówi przy tym, że nie chodzi mu o pełną monografię przedmiotu, ale tylko o niektóre jego aspekty – własności podstawowe. W tym sensie jest to *logika autorytetu*, a właściwie nawet „wstęp do niej” – gdyż teoria nie jest

³ J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, (1974), w: J. M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 190–191.

⁴ B. Wolniewicz, *Filozofia Suszki*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości, III*, Warszawa 2003, s. 65.

gotowa, to jest zaksjomatyzowana. Pełną taką teorię może ktoś kiedyś napisać. Tymczasem mamy 88 wstępnych tez, z których większość jest ponoć trywialna. Jednakże – powiada Bocheński – od banalnych dochodzi się do tez odkrywczych⁵. I za takie ma twierdzenie główne swej pracy (T 4.2.) o dychotomicznym podziale autorytetów – podane „po raz pierwszy w historii”⁶.

Dokonamy wyboru tez Bocheńskiego (liczącego jedną czwartą wszystkich), ufając, że oddaje on istotę jego koncepcji, i zakładając, że są to jednak twierdzenia niebanalne (co poprzemy uwagami). Czytamy więc wpięć⁷:

„T 1.2: Autorytet jest stosunkiem trójczłonowym między podmiotem, przedmiotem i dziedziną autorytetu”. Mówiąc potocznie: autorytet jest zjawiskiem społecznym opartym na związku mistrza i ucznia w danej profesji, a służącym doskonaleniu obu.

„T 1.3: P jest autorytetem dla S w dziedzinie D, wtedy i tylko wtedy, kiedy S przyjmuje w zasadzie wszystko, co mu P podaje do wiadomości, a co należy do dziedziny D”. „Wszystko” jest tutaj problematyczne, gdyż takż jest też zakres D.

„T 3.7: Żaden człowiek nie jest dla żadnego innego człowieka autorytetem we wszystkich dziedzinach”. Ktoś taki byłby bowiem Bogiem. Nie ma ludzkiego autorytetu absolutnego, lecz jedynie przewaga jednej osoby nad drugą pod jakimś względem.

„T 3.9: Podmiot autorytetu nadużywa go, kiedy wykazuje go w stosunku do przedmiotu albo w dziedzinie, co do którego albo w której nie posiada autorytetu uzasadnionego”. Przewaga mistrza nad uczniem w danym zakresie, albo jej brak, to obiektywny fakt. Często wszak któraś ze stron nie rozpoznaje tego faktu właściwie. Stąd obok jasnej – ciemna strona autorytetu.

⁵ Por. J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 191–193.

⁶ Por. J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 318.

⁷ Por. J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt. Nie podajemy paginacji, a tylko kolejne numery „TWIERDZEŃ”, i stosując do nich skrót T.

„T 4.1: Dziedziną autorytetu jest bądź klasa zdań, bądź klasa dyrektyw”. Bocheński nie mówi, że ta druga nie musi być zwerbalizowana, może chodzić o „nieme” naśladowanie.

„T 4.2: Każdy autorytet jest autorytetem epistemicznym albo deontycznym”. Są one, mówi autor, niezależne⁸. Nie zgadza się to z autopsją. Nadto z Ludwikiem Fleckiem: styl myślowy (mistrza), który niesie wiedzę, zawsze bowiem (zdaniem Flecka) zawiera jakieś dyrektywy poznawcze⁹. Od tego aspektu sprawy abstrahować nie można.

„T 5.1: P jest autorytetem epistemicznym dla A w dziedzinie D wtedy i tylko wtedy, gdy A w zasadzie uznaje za prawdziwe każde zdanie, które mu zostało zakomunikowane przez P w sposób twierdzący, a które należy do dziedziny D”. Uczeń z mistrzem nie dyskutuje (nie polemizuje) w ich dziedzinie, to jasne. Jeżeli zaś polemizuje, nie wchodzi w grę autorytet.

„T 5.3: Uznanie większej kompetencji i prawdomówności podmiotu w dziedzinie jest koniecznym warunkiem uznania jego autorytetu epistemicznego”. W pojęciu autorytetu zawarte jest zaufanie do podmiotu, mówi Bocheński¹⁰. Jest ono wszak subiektywne, może nie mieć pokrycia w faktach.

„T 5.6: Każde uzasadnienie autorytetu następuje albo przez wgląd bezpośredni, albo przez wnioskowanie”. W tym rzecz: wnioskowanie jest w tym przypadku indukcyjne, więc zawodne; kluczową rolę pełni więc ów „wgląd”, a raczej, powiedzielibyśmy, magnetyzm osobowości. Dlatego:

„T 5.9: Każde uzasadnienie autorytetu epistemicznego przez wnioskowanie jest logicznie słabe”. Powiada dalej autor, jakby na inny już temat: „T 5.11: Większość zdań, które uznajemy za prawdziwe, jest w obecnym okresie oparta na autorytecie epistemicznym”. „Obecny okres” nie ma nic do rzeczy (Bocheńskiemu chodzi tylko o to, że w ciągu ostatnich 400 lat nastąpił niebywały przyrost wiedzy naukowej i rozrost w jej obrębie specjalizacji). „Autorytet”, o którym mowa, posiadają zaś nie osoby, ale

⁸ Por. J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 237.

⁹ Por. L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, Lublin 2006, s. 215.

¹⁰ J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 244.

kolektywy poznawcze i instytucje społeczne: instytuty badawcze, uniwersytety, wydawnictwa, biblioteki itd.

„T 5.13: Autorytety epistemiczne istnieją faktycznie w dziedzinie zdań wartościujących”. Niezwykle ważna to teza, będąca wyrazem tradycyjnego *kognitywizmu* (reprezentowanego u nas przez Henryka Elzenberga, ale i Tadeusza Czeżowskiego, i Władysława Tatarkiewicza, i Stanisława Lema), a dzisiaj w wyraźnym odwrócenie pod wpływem relatywistów.

„T 6.3: Ze względu na wiedzę ludzie nie są równi”. Pod żadnym względem nie są, i to z urodzenia, wyjątkiem są nabyte prawa obywatelskie (i, oczywiście, wrodzone gatunkowe uposażenie zwierzęce). To dla Bocheńskiego jasne.

„T 6.5: Żaden naukowiec jako taki nie jest podmiotem autorytetu w dziedzinie zdań praktycznych”. Ależ, na przykład, prof. Zbigniew Religa był takim autorytetem, jako naukowiec, mówiącym chirurgom, co mają robić, by należycie przeszczepić serce.

„T 6.6: Żaden naukowiec jako taki nie jest podmiotem autorytetu w dziedzinie zdań wartościujących”. To prawda: Religa jako naukowiec nie miał mocy rozstrzygać, czy serca należy w ogóle przeszczepiać.

„T 7.1: P jest autorytetem deontycznym dla A w dziedzinie D wtedy i tylko wtedy, kiedy istnieje zdarzenie Z z tego rodzaju, że – po pierwsze – A pragnie, by Z zostało urzeczywistnione – po drugie – A jest przekonany, że wykonanie przez niego wszystkich nakazów danych przez P z naciskiem, a należących do dziedziny D, jest warunkiem koniecznym urzeczywistnienia owego Z”. Otóż, czego Bocheński nie rozważa, P bywa osobą, ale może też być kolektywem albo instytucją, reprezentowanymi tylko przez jakąś osobę.

„T 7.7: Uznanie autorytetu deontycznego bez uzasadnienia jest ze względów moralnych niedopuszczalne”. Co z tego wynika? Nic. „Uzasadnienia” bywają w tym przypadku rozmaite, i różne są zasadne.

„T 9.1: Każdy autorytet deontyczny jest albo autorytetem sankcji, albo autorytetem solidarności”. Czy aby „autorytet sankcji” nie jest wewnętrznie sprzeczny?

„T 10.3: Podmiot jest w danej dziedzinie wolny politycznie, kiedy w tej dziedzinie nie ma dla niego autorytetu deontycznego”. Wolność

polityczną rozumiemy jako wolność obywatela od presji władzy i presji bliźnich. Są obszary ludzkiego życia, w które i władzy, i bliźnim nie wolno ingerować. Nie znaczy to wszak, że nie ma osób, które mówią nam, co w nich robić, i których zaleceń byśmy sobie tam nie życzyli. To, że czyjs autorytet nakłania mnie do głosowania na daną partię, nie odbiera mi wolności politycznej.

W tym miejscu pojawia się, sam w sobie piękny, wywód autora o tolerancji. Czytamy: „T 10.8: P jest tolerancyjny ze względu na podmiot (wolności – P. O.) S i dyrektywę I, wtedy i tylko wtedy, gdy: (1) I należy do dziedziny autorytetu P ze względu na przedmiot S; (2) P uważa wprowadzenie w życie I przez S za celowe; a przecież (3) P powstrzymuje się od dania osobie S wskazówki I”.

Autorytet – i osobowy, i, na przykład, państwowy – może zalecać, ale nie wymagać. Stosuje się to choćby do wyznania albo orientacji seksualnej. Tolerancja zaś w sferze stylu życia, nie kłóci się z jej brakiem w sferze propagowania tego stylu (tu działa inna dyrektywa I).

„T 10.9: Każda tolerancja odnosi się do dziedziny autorytetu deontycznego, nie zaś epistemicznego”. W zakresie wiedzy obowiązuje obiektywna prawda, co się znów nie kłóci z tolerancją wobec głoszenia jakiegś nieprawdy.

„T 10.13: Totalitaryzm jest poglądem, zgodnie z którym powinien istnieć autorytet deontyczny we wszystkich dziedzinach”. Jest on także, co potwierdziły dzieje, systemem społecznym, w którym taki pogląd narzucany jest siłą. A objawia się ten system niepohamowanym rozrostem etatyzmu, z czym i dziś mamy do czynienia. Tyle Bocheński.

II. Retractationes¹¹

1. Arystoteles i Wschód

Od dawna słyszałem od kilku profesorów utyskiwania na przedstawioną teorię Bocheńskiego. Sam też dostrzegałem w niej jakiś fałsz. Tkwi

¹¹ Tutaj: hipotetyczne sprostowania, niczym rzeczywiste u św. Augustyna.

on, jak sądzę, w głównej tezie rozprawy o autorytecie (T 4.2). Nie zmienia to faktu, że traktat ów nie ma sobie równych. Korygujemy w niektórych sprawach Arystotelesa, wolno więc i Bocheńskiego. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*.

Zasadniczym rozróżnieniem pośród zjawisk społecznych nazywanych „autorytetem” jest ich podział na autorytety instytucjonalne oraz osobowe. Bocheński niby go uznaje, pisze „autorytet 1 (stosunek osobowy – P. O.) istnieje często nawet w wypadku, kiedy autorytetu 2 (atrybutu osoby – P. O.) w ogóle nie ma”¹², lecz czyni to niekonsekwentnie. Autorytet instytucjonalny uznaje on za pojęcie szersze i podstawowe¹³. Nie ma jednak racji. Podział autorytetów na *formalne* (urzędowe, instytucjonalne) i *osobiste* (osobowe) wprowadzili do nauk społecznych na początku XX wieku niemiecki pedagog i filozof Friedrich W. Foerster (1869–1966) oraz francuski inżynier i twórca teorii zarządzania Henri Fayol (1841–1925). Pierwszy w pracy *Autorytet a wolność* z 1910 roku (wyd. pol. 1913), drugi – w *Administracja przemysłowa i ogólna* z roku 1916 (wyd. pol. 1947)¹⁴. Te dwa pojęcia krzyżują się, ktoś może mieć dla kogoś autorytet instytucjonalny i osobowy jednocześnie (np. prof. Iksiński albo bp Igrekowski). Zbiegają się wówczas w jedno: autorytet instytucji (np. UW albo Kościoła) reprezentowanej przez jej funkcjonariusza (profesora czy biskupa) z autorytetem płynącym z konkretnej osobowości (Iksińskiego czy Igrekowskiego). Bywa też tak, że Iksiński jest dla kogoś autorytetem poza jakąkolwiek instytucją, dzięki posiadanym indywidualnym przymiotom, określanym łącznie jako charyzma („autorytet 2”); bywa, że sama instytucja, poprzez dowolnego swego delegata, stanowi dla kogoś autorytet. Są to pojęcia niezależne, choć sprzężone¹⁵.

¹² J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 199.

¹³ J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 200.

¹⁴ Por. B. Tuziak, *Autorytet jako zjawisko społeczne*, dz. cyt., s. 67.

¹⁵ Por. B. Tuziak, *Autorytet jako zjawisko społeczne*, dz. cyt., s. 70.

Jakkolwiek dziwnie by to zabrzmiało, Bocheński – tomista, a raczej już wówczas posttomista¹⁶ – nie docenił Arystotelesa¹⁷: nie uznał (za *Etykę nikomachejską*), że autorytet może być miłością, tzn. magnetyzmem bratnich dusz. Zignorował fakt, że wzorcowym pośród autorytetów fenomenem jest szczególnie odmiana miłości wzajemnej do osoby, mianowicie „miłość między nierównymi”. To o niej i tylko o niej da się powiedzieć, że stanowi autorytet pełny czy zupełny, albo w sensie właściwym. Inne rodzaje autorytetu są wtórne. Instytucjonalny wyrasta przecież z kumulacji wielu osobowych, a autorytet niesymetryczny (charzmatyka czy idola) jest tylko echem bratniego albo środkiem do niego (jak zakochanie środkiem do miłości).

Otóż czytamy u Arystotelesa referującego odmiany miłości wzajemnej do osób: „Innym rodzajem uczuć dodatnich są uczucia **implikujące** wyższość jednej strony nad drugą, jak np. w stosunku ojca do syna (...) i w ogóle zwierzchnika do podwładnego. (...) Na czym innym polega dzielność etyczna każdej z tych osób i inna jest właściwa każdej z nich funkcja, i różne są przyczyny, dla których doznają one owych uczuć dodatnich; różne więc są także odnośne formy miłości i przyjaźni. Toteż jedna strona ani nie otrzymuje tego samego od drugiej, ani nie powinna tego żądać; lecz jeśli dzieci oddają rodzicom to, co oddawać powinny tym, którym zawdzięczają życie, a rodzice dzieciom to, co im oddawać powinni, to więzy łączące jednych z drugimi będą trwałe i właściwe. We wszystkich na wyższości jednej strony opartych uczuciach dodatnich i miłość powinna być proporcjonalna (...), bo kiedy miłość jest proporcjonalna do wartości każdej ze stron, to **wytwarza się** pewnego rodzaju równość, która przecież uchodzi za cechę charakterystyczną przyjaźni” (podkr. – P. O.)¹⁸.

Niezręcznie poprawiać Arystotelesa. Ponieważ jednak zajęł się on teorią związku duchowego typu mistrz–uczeń jako pierwszy w dziejach,

¹⁶ Kontynuujący myśl św. Tomasza – z ducha, jak mówi, nie z litery.

¹⁷ Nie docenił, bo odszedł programowo od filozofii systemowej, pozostając przy metafizyce – tak to nazwijmy – przyczynkarskiej. Nazywał ją wszak elegancko „analizami szczegółowymi”.

¹⁸ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tł. D. Gromska, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 246 (ks. VIII, 7. *O przyjaźni, w której istnieje wyższość jednej ze stron*, 1158 b).

a upłynęło dwa i pół tysiąca lat (także myślenia na ten temat), skorygować cokolwiek można. Otóż pierwsze zdanie cytatu jest nieprawdziwe, gdyż to nie uczucia implikują wyższość, lecz odwrotnie. Chodzi o fakt wyższości w *dzielności etycznej* osoby X nad osobą Y, to jest wyższości dyspozycji nabytych mistrza (wirtuozeria) nad takimiż ucznia (mizéria, z tendencją wszak do wzrostu sprawności). Fakt ten implikuje dodatnie uczucia obu stron, o ile zbiega się z dwoma innymi: X i Y są równi (współmierni?) we wrodzonych potencjach *dzielności etycznej*, to jest w swych predyspozycjach, oraz istnieje zażyłość między X-em i Y-iem. Muszą wspólnie działać, aby jakkolwiek ujawniła się współmierność ich talentów w *dzielności*. Według Arystotelesa bowiem warunkiem koniecznym wzajemnej miłości do osób w ogóle (*cechą charakterystyczną*) jest równość w *dzielności etycznej* jako dyspozycji wrodzonej¹⁹. Tak jest i w miłości erotycznej, i w przyjaźni, i w związku mistrz–uczeń. Na tym polega właśnie bratniość dusz – powodująca wzmacnianie zdolności twórczych obu stron²⁰. Dlatego w ostatnim zdaniu cytatu winno być: proporcjonalność w działaniach X-a i Y-a wytwarza się w wyniku równości ich wrodzonych charakterów (czy sumień), a nie odwrotnie. Zaliczmy ten rodzaj miłości, typu mistrz–uczeń, do autorytetów osobowych *zażytych* i *bratnich*. Występuje on bez względu na płeć. I nie jest sielanką: mają w nim miejsce, podobnie jak w małżeństwie, spięcia, konflikty i „ciche dni” (w tym przypadku nawet lata). Czas weryfikuje rozpoznanie równości predyspozycji podmiotu i przedmiotu; jeżeli jej brak, autorytet się rozpada. Z podmiotem autorytetu osobowego nie można się przyjaźnić; albo przyjaźń, albo autorytet – te dwie formy braterstwa wykluczają się. Niezależny akt woli decyduje

¹⁹ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, dz. cyt., 1156 b; 1157 b.

²⁰ Dwie sprawy powinny (tu: dążenie twórcze i jego wspieranie) zawsze są zgodne, więc możliwa jest konsekwencja w działaniach. Zło też bywa w miłości wzmacniane, ale akcydentalnie, na krótką metę (por. np. kradzież gruszek z *Wyznań* Augustyna). Ale dwie sprawy przeciwpowinne nie są zgodne zawsze, wspieranie zła jest tylko subiektywnie motywowane. Więc dwa zła, prędzej czy później, wejdą w konflikt. Jak mówi św. Augustyn: „dobro łączy, a zło dzieli”. Zagadnienie jest skomplikowane (logika deontyczna) i wykracza poza zakres niniejszego artykułu.

o tym, która forma zachodzi; niezależny od samych X-a i Y-a (a zależny tylko, rzec można, od ich osobniczych DNA).

Warto dodać, że kategoria związku duchowego typu mistrz–uczeń odegrała ogromną rolę w cywilizacji Wschodu, zwłaszcza Indii i Chin, co wskazywałoby, że mamy do czynienia z antropologicznym powszechnikiem. To z Indii pochodzi słowo „guru” (przewodnik duchowy), które przeniknęło do naszego języka potocznego i, co ważniejsze, przeniknęło archetyp więzi (ważkiego i czcigodnego) guru z jego (oddanym) wyznawcą. W Chinach natomiast wzorzec (instytucja w sensie Gehlena) związku opartego na wyższości jednej ze stron wszedł do kanonu nauki Konfucjusza (VI wiek przed Chr.) i kształtuje Chińczyków do dziś. Czytamy, na przykład u Jonathana Clementsa (w jego biografii Konfucjusza): „(...) Ideał szlachcica-uczonego zakorzenił się w miejscowej kulturze – szacunek dla starszego zwierzchnika i powinności wobec młodszego podwładnego stanowią centralny element w orientalnych społecznościach”²¹. A w samych *Dialogach konfucjańskich* znajdujemy choćby słowa następujące: „Gdy widzisz mędrca, myśl o tym, by mu dorównać”. Nie zawsze jest to wykonalne, choćby dlatego, że mędrzec może adepta odepchnąć. Jednak powszechny wzorzec, jaki stanowi autorytet instytucjonalny „mędrzec–adept” we wszelkich niemal dziedzinach, potęguje szanse na to, że trafi się taki, który nie odepchnie, to jest bratni. Są też w *Dialogach* myśli precyzyjniejsze: „Jeśli nie będziesz nauczał kogoś, kto na to zasługuje, zgubisz człowieka. Jeśli nauczasz kogoś, kto na to nie zasługuje, trwonisz tylko swą wiedzę”²².

Zgadza się to w pełni z Arystotelesem. Stanowi zasadę binarnego „wzmocniacza dobra”. Zasługiwanie, bądź nie, nie jest tu subiektywne, lecz obiektywne, chociaż zrelatywizowane do pary osób. Być może na szczególnej sile tego kulturowego wzorca (między innymi) polega współczesna przewaga w dynamice rozwoju cywilizacji Wschodu nad naszą. Zdolności twórcze są w niej powszechniej i potężniej wzmocniane, chociaż nie ich szczyty. Zgodne to i z wywodem Bocheńskiego.

²¹ J. Clements, *Konfucjusz*, tł. A. Mazurska, Warszawa 2007, s. 94.

²² *Aforyzmy chińskie*, tł. M. J. Künstler, Warszawa 1977, s. 12, 16.

Czytamy u niego: „Społeczeństwo, które chciałoby żyć według zasad anarchistycznych, nie mogłoby przeżyć, bo praca społeczna nie byłaby w wielu wypadkach możliwa. Natomiast łatwo można sobie wyobrazić dobrze funkcjonujące społeczeństwo totalitarne”²³. Trudno sobie wyobrazić anarchistycznych Chińczyków, i współcześnie – karny Zachód.

2. Typologia

Przeciwieństwem autorytetu osobowego zażyłego byłby „osobowy oderwany”, należący do klasy (wyróżnianej w *Etyce nikomachejskiej*) miłości indywidualnych do osób. (Są to więzi duchowe między osobami, niesymetryczne czy nieodwzajemnialne, choć zwykle cenne; wzorcowym ich przejawem [aktywnym ze strony „podmiotu”] jest macierzyństwo). Ale czy autorytet może być w ogóle niesymetryczny, oderwany? Czy jakakolwiek osoba liczyłaby się ze zdaniem takiej (która nas nie kocha albo nie zna) bardziej niż z własnym? Czy ponadto w danej dziedzinie istnieje taki autorytet dla kogoś, z konieczności, tylko jeden? Otóż nie. Co więcej: opozycja *zażyły* – *oderwany* nie pokrywa się z inną: *prawdziwy* – *falszywy*. I *zażyły*, i *oderwany*, mogą być *prawdziwe*, i mogą być *falszywe*. Falszywy autorytet to fałszywa miłość; wiadomo, że można zakochać się w duszy obcej, jak Wokulski. Do tej sprawy wrócimy.

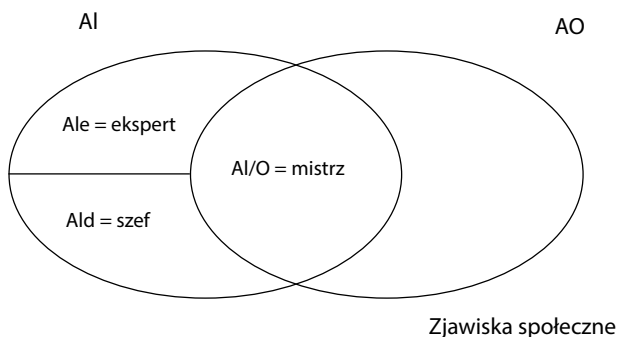
Przyjmijmy rozróżnienie inne: autorytet – charyzmat (oba osobowe). Drugi jest czymś ogólniejszym – zjawiskiem wpływania jednej osoby na drugą. Występuje tu pewna trudność czysto językowa (podobnie zresztą, jak ze słowem „autorytet”). *Charisma* po grecku znaczy „dar Boży” czy „przejaw łaski Bożej”; i był pierwotnie terminem teologicznym. Oznaczał szczególny rodzaj dyspozycji do zachowań (żarliwości), którą obdarzona jest osoba i przez nią wyróżnia się z otoczenia. W mowie potocznej charyzma (= charyzmat) to cecha charyzmatyka. Weber, rozszerzając jej zakres w socjologii, podaje następującą definicję: „Charyzmą będziemy nazywać tę cechę osobowości (pierwotnie przypisywaną zarówno prorokom, jak i mędrcom w terapii i w prawie,

²³ J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 307.

przewodnikom łowów i herosom wojennym [...]), która uchodzi za pozacodzienną, z której powodu ocenia się ową osobowość jako obdarzoną mocami lub właściwościami nadnaturalnymi czy nadludzkimi bądź co najmniej osobliwie pozacodziennymi, niedostępnymi innym, albo jako osobowość będącą wzorem dla innych i dlatego jako przywódczą²⁴.

W języku naturalnym można charyzmę rozumieć też jednak jako *osobową więź charyzmatyczną* – zjawisko polegające na wpływaniu („przywództwo”) jednej osobowości na drugą (niekiedy jest to dobrodziejstwo, czyli dobry wpływ). Na gruncie zaś ontologii sytuacji charyzma to szczególnie stan rzeczy – polegający na tym, co wyżej w zjawisku (tyle że beczasowo). I tak będziemy stawiać sprawę. Skoro „autorytet” może być relacją, to może też być sytuacją. Kategorie ontologiczne można wymieniać (byle konsekwentnie) ze względu na płodność teorii. To samo z charyzmą: może być w jakimś stylu ujmowana jako cecha, a w innym jako sytuacja. Dla jasności wprowadźmy jeszcze dodatkowe dystynkcje: *charyzmat* traktujemy jako stan rzeczy, a *charyzmę* – jako dyspozycję osoby, na której się ten stan rzeczy zasadza.

Wracając do klasyfikacji autorytetów, to wyglądałaby ona tak, jak na rysunku 1.



Rys.1. Zasadnicze odmiany autorytetu

²⁴ M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, tł. J. Prokopiuk i H. Wandowski, Warszawa 1984, s. 134 (przypis).

AI to autorytet instytucjonalny, AO – osobowy. Jeżeli autorytet jest w sensie Bocheńskiego czysto epistemiczny (przekazujący prawdy wiedzy lub wiary) albo czysto deontyczny (wydający polecenia), to jest on instytucjonalny. Pierwszy jest autorytetem znawstwa, drugi – władzy. Reprezentują je „ekspert” i „szef” – funkcje społeczne przypisane wyznaczonym jednostkom. Jeżeli natomiast autorytet jest osobowy, to zawsze epistemiczno-deontyczny – w jakiejś dziedzinie i z określoną proporcją klasy zaszczipianych przedmiotowi przekonań (zdań w sensie logicznym) i klasy dyrektyw. Dotyczy to zarówno dziedziny teoretycznej, jak i praktycznej. (Dyrektywy osobowe mogą być werbalizowane, lecz mogą być też tylko wyrażane, wryte w zachowaniach podmiotu autorytetu, na co czuły jest przedmiot). Mistrza – w każdej profesji – charakteryzuje w oczach adepta taka właśnie podwójność. Mistrza się naśladuje. Ponadto osobowy autorytet deontyczny jest zawsze, mówiąc językiem Bocheńskiego, „autorytetem solidarności” (T 9.3), choć nie jest wolny od sankcji. „Autorytet sankcji” (w rozumieniu T 9.2) jest natomiast zawsze urzędowy.

Wolniewicz twierdził, że definicję osobowego autorytetu można dać tylko częściową (gdyż jest to fenomen pierwotny i tajemniczy). A oto taka (jego autorstwa) definicja: X jest autorytetem osobowym dla Y-a → 1) Y liczy się ze zdaniem X-a bardziej niż z własnym; 2) X jest silniejszą osobowością niż Y; 3) Y nigdy z X-em nie dyskutuje (co czyni z ekspertami, i to wieloma; autorytet jest dla kogoś w danej dziedzinie jeden)²⁵.

W obrębie zjawisk społecznych da się wyróżnić zbiór charyzmatów. Autorytet osobowy byłby ich szczególnym podzbiorem, i to zróżnicowanym wewnątrznie (rys. 2).

Autorytet sekciarski jest związkiem nietrwałym. Zasada się na wspólnotowym poczuciu losu oraz niewspółmierności sumień przywódcy i wyznawcy (co może przez lata którejś ze stron nie być wiadome). Zachodzą tu dwa przypadki: bądź podmiot oszukuje przedmiot

²⁵ Jego seminarium, 7.12.1994. Por. B. Wolniewicz, *Wstęp do filozofii. Wykład dla studentów I roku Instytutu Filozofii UW w roku akad. 1985/86* (spisał Paweł Okołowski), „Edukacja Filozoficzna” 64 (2017), s. 189.

autorytetu – nie wierząc w istocie w to, co podaje do wiadomości (autorytet szalbierski), bądź podmiot jest szczery wobec przedmiotu, ale nawiedzony czy fanatyczny – afirmujący jedno, a deprecjonujący inne wielkie wartości. Ten ostatni rodzaj określamy jako autorytet nawiedzony albo aletyczny (od gr. *aletheia* – prawda; mając na uwadze tylko prawdziwość). Tak czy inaczej, zwykle autorytet sekciarski rozpada się; jego przedmiot dostrzega szalbierstwo czy fanatyzm, i odchodzi (albo podmiot, będąc zdemaskowanym, pozbywa się wyznawcy). Jeżeli nie, związek okazuje się autorytetem bratnim w sekcie. Oba warianty zażyłego charyzmatu sekciarskiego wolno też określać mianem *autorytetu fałszywego* (prawdziwy byłby bratni). Kiedy natomiast sekta zamienia się w Kościół (wspólnotę religijną długowieczną, trwającą przez pokolenia), autorytet osobowy w jego obrębie występuje najczęściej jako bratni, pojawia się też zjawisko nowe – oderwany charyzmat duchowy.



Rys. 2. Rodzaje charyzmatu (osobowego)

Charyzmat oderwany zdarza się, kiedy jakiś Y ulega fascynacji dziełem określonego X-a, choć nie znają się osobiście. Ma to miejsce w ramach tłumnych zgromadzeń oraz poprzez środki masowego przekazu (w wielkich społecznościach, nie w plemienu, w którym kontakty są bezpośrednie).

Po pierwsze, może wtedy chodzić o dominację osobowości X-a, o odczuta przez Y-a potęgę jego umysłu lub charakteru (niezależnie od sławy X-a i bez względu na współmierność – niewiadomą przecież w tej sytuacji – dwóch charakterów). Dzieło X-a (czyny bądź wytwory) wartościowane jest wówczas przez Y-a dodatnio i traktowane nieutilitarnie („na chwałę Bożą”). Mamy w tym przypadku do czynienia z indywidualną miłością do osoby. X tej miłości Y-a nie odwzajemnia, a często nie wie nawet o jego istnieniu. Niemniej jednak wpływ X-a na Y-a bywa wielki, choć ambiwalentny (dobrodziejstwo bądź dopust). Przedmiot charyzmatu gotów jest do ofiarności na rzecz jego podmiotu (choć nie do bezwzględnej – jak w przypadku autorytetu osobowego). W tej odmianie byłby to charyzmat oderwany duchowy (czy zbawczy), i może on – podobnie jak autorytet – występować w wersji aletycznej bądź szalbierskiej. Charyzmat Jana Pawła II był aletyczny²⁶, a Józefa Stalina – szalbierski. (Potocznie mówi się też o podobnych przypadkach – „autorytet prawdziwy” *versus* „fałszywy”). Charyzmatów oderwanych może być wiele dla jednego przedmiotu. Przedmiot nie naśladuje tych podmiotów, tak jak czyni to w przypadku autorytetu. Nie naśladuje mianowicie konkretnego sposobu działania w danej dziedzinie, choć może by chciał.

Charyzmat duchowy zawsze reprezentuje określoną tradycję, czyli także wspólnotę, i poza nią nie wykracza. Podmiot i przedmiot takiego charyzmatu są jednej wiary bądź nacji (w przypadku autorytetu

²⁶ Wedle CBOS (*Pamięć o Janie Pawle II ciągle żywa. Komunikat z badań BS/ 135/ 2018*) na pytanie, czy Jan Paweł II jest dla Ciebie autorytetem moralnym? (w specjalnym sensie, bo 13 lat po jego śmierci) 65% Polaków odpowiada, że zdecydowanie tak. W Rosji natomiast, według Centrum Lewady, 38% respondentów uznaje nadal Stalina za najwybitniejszą postać w historii kraju (por. K. Chawryło, *Stalin w dzisiejszej Rosji. Popularny i potrzebny*, „Komentarze. Ośrodek Studiów Wschodnich” 2017 nr 252, s. 4). Oba zjawiska nie są ani autorytetem, ani charyzmatem w naszym sensie. Należą do trzonu pamięci zbiorowej, stanowiącej o tożsamości odrębnych narodów.

osobowego tak być nie musi). Dla obcego zaś nasz charyzmatyk mówi bez sensu albo jest wręcz szkodliwy (łagodniej powiada się dziś o takim: „postać kontrowersyjna”). To dlatego np. Stanisław Lem jako publicysta, w dziedzinie spraw społecznych i filozofii miał charyzmę tylko dla niektórych; dla innych wyłącznie w zakresie literatury pięknej. Podobnie Czesław Miłosz – jego charyzma poety rozchodziła się z estymą eseisty; jedni cenili go za poezję, inni za prozę. (On sam nie znalazł nigdy autorytetu osobowego, uznawał natomiast kolejnych charyzmatyków). O charyzmatkach duchowych aletycznych mówi motto z Bocheńskiego do niniejszego artykułu. Kazania nie mają wprawdzie wpływu na uznawanie charyzmatów, ale służą wzmacnianiu poczucia wspólnotowości.

Duchowy charyzmat jest wyrazem pragnienia wyznawcy – by siebie „duchowo podciągając do poziomu mistrza”, owocnie włączyć się w jakąś sprawę, propagować wspólnotowe style – myślowy i życiowy. A bierze się to pragnienie nie z potrzeby bratniej duszy, ale z poczucia losu w jego szczególnym kształcie (soteriologicznym czy prawoskrętnym); bierze się z potrzeby wspólnoty. Podmioty charyzmatu duchowego wskazywane są ich wyznawcom, bądź potwierdzane, przez osobowe autorytety czy inne bratnie dusze. I w tym sensie są wobec tych ostatnich wtórne. Niekiedy jednak taka niesymetryczna więź dwóch osób owocuje zażyłością, zrodzoną akcydentalnie, lecz z bratniości dusz, i przemienia się w autorytet albo powołuje w jego miejsce przyjaźń (rzadziej małżeństwo).

Kiedy natomiast podziwiane przez Y-a dzieło X-a rozumiane jest utility, jako przynoszące życiową korzyść X-owi, mamy do czynienia z charyzmatem merkantylnym. Bywa on często historyczny, przechodzący w kult idola (bożyszczka), a niekiedy idzie nawet w parze z gotowością do poświęceń (raczej anarchistycznych). Mimo że ubóstwia się w nim korzyść cudzą, nie własną, nazywamy go merkantylnym (konsumenckim). O korzyść jako taką bowiem, i nic innego, w nim chodzi. (Do tego odnosi się motto z Elzenberga do naszego artykułu). Korzyść taką reprezentuje życiowy sukces konkretnego idola oparty na jego osobistych znamionach, czytelnych dla niemal wszystkich ludzi: urodzie, aparycji, erudycji, elokwencji, dobrych czy złych manierach, fizycznych wyczynach itd. Dzielnosc etyczna idola nie ma tu nic do rzeczy ani jego

rzeczywiste szczęście (por. Michael Jackson, Marilyn Monroe)²⁷. Charyzmat idoliczny jest wyrazem pragnienia „fanów”, by świat był lepszy; by go poprawić, na modłę sukcesu idola. Dla przedmiotu takiego charyzmatu nie jest ważne, że podmiot jest marionetką w rękach zwykle wielkiego kapitału bądź państwa: że ktoś zarabia na nim od niego więcej, bez skrupułów go urabia, niekiedy niszczy; że charyzmat merkantylny urabia bez hamulców społeczeństwo. Więź idol–fan to wyraz narzucanego ludziom konsumeryzmu lub etatyizmu, a łącznie nihilizmu; narzędzie w rękach „oderwanego charyzmatu szalbierskiego” – którego zwykle nie widać, ale który najrealniej istnieje (jak niegdyś ZSRR, a wciąż np. Sony czy Volvo itp.)²⁸.

Człowiek ma przyrodzoną skłonność do więzów duchowych wspólnych (binarnych) i wspólnotowych; potrzebuje bratniej duszy, a także wodza, kapłana i współbraci; potrzebuje więc autorytetu osobowego i charyzmatu oderwanego. Skłonności te składają się na dwa autonomiczne segmenty woli, obok interesu i sumienia napędzające nas do działań. Powiada Dostojewski w *Braciach Karamazow*: „Istnieją trzy siły, tylko trzy siły na ziemi, które mogą na wieki zniewolić i zjednać sumienia tych słabych buntowników (tj. ludzi – P. O.) dla ich szczęścia. Te siły – to cud, tajemnica i autorytet”²⁹. Są to trzy potęgi, którym ludzie się poddają, gdyż żyć bez nich nie mogą. Ostatnią należy rozumieć jako charyzmat w ogóle. Dostojewski odkrył, że może on być szalbierski; za Marksem wolno natomiast dodać – bywa fetyszystyczny (jego podmiot jest wówczas fetyszem obdarzonym bezosobową i tajemniczą mocą – niewidocznych w nim kapitału bądź państwa)³⁰.

²⁷ Warto pamiętać, że wedle Francisca Bacona *idol* to złudzenie poznawcze. Także jednak o tym – że status niektórych „gwiazd”: aktorów, modelów, muzyków, pisarzy, reżyserów, sportowców, dziennikarzy, polityków czy profesorów zasada się na rzeczywistym pięknie ich dzieł (przykładem Ewa Demarczyk). Słowo „idol” może więc oznaczać również jakiś charyzmat duchowy (ale nie każdy, np. Jana Pawła II czy Lema słowem „idol” określić się nie da).

²⁸ Idol jest produktem kapitału bądź państwa, albo kapitał (czy państwo) go podtrzymuje – czerpiąc z tego zysk. Konsumeryzm i etatyzm są tego efektem. A one są brakiem wiary w cokolwiek, poza interesem.

²⁹ F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, przeł. A. Wat, Warszawa 1984, s. 303.

³⁰ Por. fetyszyzm towarowy w *Kapitale* Marksa.

3. Dlaczego upadają autorytety?

Bocheński powiada, że „żyjemy w czasach autorytetu”³¹. Pisał on bowiem swój traktat w epoce Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka, zimnej wojny, ale też eksplozji kosmonautyki (szerzej: spektakularnej eksplozji technologii). Mówi jednocześnie, że „wielu ludzi chce się od autorytetów uwolnić”, i czyni to, ale zawsze dając posłuch innym. Żyjemy w epoce fałszywych autorytetów, można by rzec za Bocheńskim, odnosząc to do współczesności. Wokół pojęcia autorytetu narosło wiele zabobonów, a kilka naprawdę groźnych – mówi dominikanin. Pierwszym jest „mniemanie, że autorytet sprzeciwia się rozumowi”; drugim – że „istnieją autorytety powszechnie”, „autorytety we wszystkich dziedzinach”; trzecim jest „pomieszanie autorytetu deontycznego z epistemicznym”³². Postrzegamy tę sprawę całkiem inaczej. Żyjemy w czasach fałszywych autorytetów, to znaczy w epoce upadku autorytetu. Rozbijanie zabobonów w niczym tu nie pomoże, pozostanie nieskuteczne. Kryzys Zachodu objawia się m.in. tym, że brakuje w nim autorytetów bratnich, a dominują sekciarskie; brak jest duchowych charyzmatów aletycznych, przeważają zaś merkantylne i szalbierskie. To jest przyczyna, dla której np. ci, którzy mają zbliżone do nas poglądy, mają obce nam charaktery, i odwrotnie. Stąd w społeczeństwie swoista wieża Babel, widoczna na każdym kroku. Upadkowi autorytetów nie można przeciwstawić się intelektualnie, lecz tylko wolicjonalnie. Jedynie wiara w autorytet może wzmocnić instytucję autorytetu. A to, że wiara i rozum powinny iść w parze, głosił Bocheński i więksi od niego. Analizy są zatem potrzebne, choć same nic nie wskórają.

Da się wyróżnić dwa mechanizmy społeczne czy struktury osobowych stosunków. Trudno dziś wyznaczyć cezurę je rozgraniczającą, ale w potężnej perspektywie dziejowej stanowi ją wiek XX. Przed nim człowieka kształtowała rodzina, szkoła, praca i Kościół. Wolni ludzie do zawodu

³¹ J. M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, dz. cyt., s. 187.

³² J. M. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów* (1987), Kraków 1994, s. 24–26.

szli z przyrodzonej skłonności i raczej dożywotnio. Od wyboru zawodu i poziomu jego uprawiania zależało życie. Poziom sprawności adepta był zewnętrznie determinowany głównie przez bezpośredniego nauczyciela, stąd waga autorytetu osobowego. Współcześnie mechanizm ten już nie obowiązuje w tym zakresie, a człowieka kształtują środki masowego przekazu. Do zawodu idzie się z kalkulacji i czasowo. Od jego wyboru nie zależy życie (można robić to albo tamto). Natomiast ocena pracy adepta należy do urzędnika, który promuje to, co służy jego zwierzchnikowi. Stąd punkty, granty, oparte na nich konkursy itp. Autorytet osobowy nie ma tu racji bytu. Ale czy ma w ogóle kategoria wolnego człowieka? Można powiedzieć (optymistycznie), że społeczeństwo ma dziś charakter hybrydowy ze względu na te dwa mechanizmy, z wyraźną jednak dominacją drugiego.

W cywilizacji Zachodu technologia zmieniła w sposób rewolucyjny warunki ludzkiego życia – wydłużyła średnią życia dwukrotnie i wprowadziła „odwracalność nieszczęść”, zasadniczo w ciągu ostatnich stu lat. Przemieniło to kardynalnie stosunki międzyludzkie (w zakresie własności, ale i każdym innym, np. więzi rodzinnych). Wspólnotę zaczęły wypierać państwo i wielki kapitał; tj. wpływy tej pierwszej na osobę stale maleją, a tych drugich rosną. Rozrost państwa i kapitału zaowocował gwarancjami życiowymi dla osoby, uzależniając ją jednocześnie od siebie. Spontaniczna kooperacja życiowa pomiędzy osobami przestała być niezbędną, inaczej niż w tradycyjnym społeczeństwie. Ludzie zaczęli masowo żyć w inny niż kiedyś sposób, a ten nowy styl życia pociągnął za sobą nowy sposób myślenia (zgodnie z determinizmem historycznym Marksa). Zmieniły się żywe wzorce zachowań, więc wtórnie także i przekonania. Autorytet osobowy stał się *passé*; w instytucjonalnym – wymianie uległy podmioty. Autonomiczne rodzinę, szkołę, Kościół i naród zastąpiły ciała kolektywne podporządkowane państwu i biznesowi. Zmiany te – dla młodego pokolenia (które nie ma skali porównawczej) w ogóle nieuchwytnie – w ogromnym stopniu „idą wbrew” naturze ludzkiej. Dlatego ogół możliwych ludzkich dążeń i skłonności „uruchomił”, a w zasadzie „wzmógł” sekciarstwo oraz oderwany charyzmat merkantylny i szalbierski. (To zgodne z *passusem* z Dostojewskiego).

Sfera medialna czy wirtualna, na którą człowiek współczesny jest skazany, służy fałszowaniu rzeczywistości, gdyż brak kontaktu osobowego wyklucza w ogóle ujawnianie się bratnich dusz. W mniejszym stopniu to samo dotyczy rozproszenia osób w otoczeniu zbiurokratyzowanym, rzadko ujawniają się w nim bratnie dusze na obszarze danej profesji. W sferach medialnej i biurokratycznej ludzie szukają wprawdzie istot podobnych do przyjaciół, małżonków czy rodziców – znanych sobie wzorców zażyłych, często wszak miernych w innych dziedzinach niż te zażyłe. Co można dziś zatem sensownego czynić w szkole czy pracy, zwłaszcza w okolicznościach pełnej izolacji osobowej (spowodowanej choćby koronawirusem)? Należy wyłącznie dostarczać sobie wzajemnie dzieła czy gotowych produktów – do bezpośredniej oceny; żądać doskonałości w wykonywaniu czegokolwiek i ferować wyroki. Nie „mnożyć dyskursów”, nie „mediować”, tylko (jak zalecał Wojciech Młynarski) „robić swoje”. Inaczej utoniemy w gadulstwie służącym Molochowi. Jedynie dzieła samoistne mogą nas ocalić przed totalitaryzmem. Brzmi naiwnie? Tak, gdyż diagnoza i terapia to dwie różne rzeczy; tylko pierwsza jest domeną filozofii.

Reprezentantami zarysowanego wyżej stanowiska „technologicznych przyczyn upadku” byli Lem i Wolniewicz – arystokraci ducha, wierzący w autorytet i geniusz. W dzisiejszym świecie niewiele jest miejsca na takich mistrzów, nastał czas prezesów i półbogów.

Bibliografia

- Aforyzmy chińskie*, tł. M. J. Künstler, Warszawa 1977.
Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tł. D. Gromska, Warszawa 1996.
Bocheński J. M., *Co to jest autorytet?*, w: J. M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 187– 324.
Bocheński J. M., *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1994.
Clements J., *Konfucjusz*, tł. A. Mazurska, Warszawa 2007.
Dostojewski F., *Bracia Karamazow*, przeł. A. Wat, Warszawa 1984.
Fleck L., *Psychosocjologia poznania naukowego*, Lublin 2006.

- Tasak A., *Autorytet władzy – władza autorytetu. Autorytety w polskiej przestrzeni publicznej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Crakoviensis. Studia Politologica” 15 (2015), s. 193–204.
- Tuziak B., *Autorytet jako zjawisko społeczne. Wymiar lokalny*, „Studia Socjologiczne” 197 (2010) nr 2, s. 53–88.
- Weber M., *Szkice z socjologii religii*, tł. J. Prokopiuk i H. Wandowski, Warszawa 1984.
- Wolniewicz B., *Filozofia Suszki*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości, III*, Warszawa 2003, s. 63–72.
- Wolniewicz B., *Wstęp do filozofii. Wykład dla studentów I roku Instytutu Filozofii UW w roku akad. 1985/86* (spisał Paweł Okołówski), „Edukacja Filozoficzna” 64 (2017), s. 161–219.

Abstrakt

Zmierzch mistrzów i brzask bożyszcz. Ojca Bocheńskiego teoria autorytetu

Zjawisko autorytetu należy do zjawisk najważniejszych w życiu społecznym, a jego pojęcie do najtrudniejszych w teoretycznym ujęciu. Na tle obszernej literatury przedmiotu wyróżnia się niezrównana rozprawa ojca Jana Marii Bocheńskiego *Co to jest autorytet?* z roku 1974. Autor daje w niej 88 tez z metafizyki człowieka, charakteryzujących autorytet.

Teza główna głosi, że „każdy autorytet jest autorytetem epistemicznym albo deontycznym”. Teza ta jest wątpliwa, lecz wywody Bocheńskiego niezwykle jasne – stwarzające w ogóle możliwość budowania teorii autorytetu. Autor niniejszego artykułu twierdzi, że zasadniczy podział autorytetów dzieli je na osobowe i instytucjonalne, te pierwsze zaś rozpadają się na bratnie i sekciarskie. Bratni autorytet osobowy to „miłość wzajemna do osoby, między nierównymi” – kategoria podstawowa, wyróżniona przez Arystotelesa. Jest on zawsze epistemiczno-deontyczny. Jako wzorzec zachowań silnie jest obecny także w Chinach czy Indiach. Bocheński go nie docenił.

We współczesnym świecie Zachodu ma miejsce „upadek autorytetów” czy, inaczej mówiąc, „dominują autorytety fałszywe”. Oznacza to, że brakuje autorytetów bratnich, czyli mistrzów, a plenią się autorytety sekciarskie oraz związki typu idol-fan (kwitną „bożyszczą”). Upadek autorytetu jest skutkiem rozwoju technologii, która zasadniczo odmieniła warunki ludzkiego życia, utrudniając rozpoznawanie bratnich dusz.

Słowa kluczowe

Józef Maria Bocheński, autorytet, Arystoteles, miłość wzajemna, bratnia dusza, technologia

Abstract

The twilight of the masters and the dawn of idols. Father Bocheński's theory of authority

A phenomenon of authority is one of the most important in social life but the concept of authority is at the same time one of the most difficult in theoretical perspective. Against the background of extensive literature about this problem an essay by J. M. Bocheński entitled *What is authority?* written in 1974 constitutes a masterpiece. In his analysis Bocheński puts forward as many as 88 theses in metaphysics of a man characterizing the authority. The main thesis says that "every authority is both epistemic and deontic one." Although this thesis is doubtful, the reasoning of Bocheński is very clear and it opens the door for construction of theory of authority.

Author of this paper claims that authorities in general may be divided into personal and institutional ones. Personal authorities in turn split into fraternal and sectarian. Fraternal personal authority is a "mutual love between unequal persons." This very basic category had been already distinguished by Aristotle. This type of authority is always of epistemic-deontic character. Such pattern of behaviors is also present in India and China, but it has been underestimated by Bocheński.

In the contemporary Western world we experience the "collapse of authorities." In other words, the "false authorities dominate." This means that we lack fraternal ones, namely the masters. In their place we have a plethora of sectarian authorities and idol-fan type of relations. Fall of authorities constitutes a result of technological advancement that ultimately altered the condition of human existence, thus complicating our recognition of congenial companions.

Keywords

Józef Maria Bocheński, authority, Aristotle, mutual love, congenial companion, technology